

Jestem albo nie jestem - Jerzy Trelński

To artysta tworzy sztukę czy sztuka jako koncept stwarza artystę? Twórczość Trelńskiego – wyrażająca się w wielu formach – mnoży pytania, nie podsuwając odpowiedzi. Choć mogłoby się wydawać, że uczynienie z własnego nazwiska artystycznego obiektu jest szczytem pewności siebie, to jednak sam Trelński-artysta, od kiedy artystą został, zdaje się być wciąż niepewny statusu zarówno swojego, jak i dzieła – nie tylko własnego, lecz w ogóle dzieła sztuki. Tak oto niepewność, cecha ludzi myślących, stała się zarówno zaczynem, jak i treścią jego twórczości. Najsłynniejszym przejawem tej twórczości, a zarazem – przewrotnie – niepewności, jest cykl działań pod hasłem „Autotautologie” z podtytułem „O sobie samym – nic”. W rozumieniu tautologii logicznej (ujmując autotautologię jako „zdanie zawsze prawdziwe dotyczące siebie samego”) można to hasło pojmować jako stwierdzenie „jestem albo nie jestem”. Nazwisko zapisane prostym, czarnym fontem na białym tle: TRELIŃSKI, występujące pojedynczo albo w równym szeregu czy w kolumnie – nadrukowane na papierze, krawacie, koszuli, transparencie, ułożone na torach kolejowych czy na linii horyzontu, ciągnące się w bezkres... Czy w sensie formalnym jest to echo unizmu Władysława Strzemińskiego w znaczeniu jednorodności formy, tutaj pomimo kontrastu czerni i bieli? Mamy tu zasadę wielości w jedności – tak wiele treści i możliwych odczytań mieści się w zapisie, w którym żadna litera nie wyróżnia się spośród innych, pomimo że tylko jedna się powtarza. A gdy Trelński ustawia przed średniowiecznym ołtarzem w muzeum narodowym gablotkę z oznaczonymi własnym nazwiskiem przedmiotami codziennego użytku, w tym męską koszulą – czy to nawiązanie do „Czarnego kwadratu na białym tle” Kazimierza Malewicza, przewidzianego przez autora jako ikona do wieszania w rogu prawosławnej izby?

Całą powstającą od 60 lat działalność artystyczną Jerzego Trelńskiego należy chyba traktować jako jedną spójną wypowiedź – nawet jeśli po wczesnych tryumfach porzucił dotychczasową drogę, by samemu się nie zasufladkować i, jak mówi, „zaczerpnąć świeżego powietrza”. Ta twórczość wyrosła z idei formalistycznej (gdzie sztuka działa formą, a nie opowieścią), ale dojrzewała wraz z pojawieniem się konceptualizmu (gdzie sztuką jest sama idea). Tu w uproszczonej formie wyczuwamy treść. To twórczość poszukująca, jednocześnie ekstrawertyczna i skromna, minimalistyczna i maksymalistyczna, abstrakcyjna i przedstawiająca. To sztuka tworzyć taką sztukę.

W Muzeum Sztuki ms1 odtworzono artystyczną drogę Jerzego Trelńskiego. Jako pierwsze oglądamy zatem jego młodzińcze, abstrakcyjne, ascetyczne prace z końca lat 60. i początku lat 70. – te doceniane, od których w końcu postanowił odpocząć. Tu jeszcze wyraźnie widoczny jest ślad jego ręki, który później całkiem zaniknie. Potem poznajemy sztukę zdematerializowaną: dokumentacje performansów z lat 70. (w tym wymowną i wspaniałą w swej prostocie akcję, w której zapisane na mokrym piasku słowo „wartość” jest zmywane przez fale), oraz działania w ramach zainicjowanej przez artystę w łódzkim Klubie Plastyków Galerii 80 x 140. Następnie – „autotautologie” z tego samego okresu: film z nagraniem słynnego pochodu z 1 maja 1974 roku, podczas którego artysta rozwinął transparent z własnym nazwiskiem, i samo nazwisko nadrukowane na różnych elementach. Dalej – interwencyjne oznaczanie elementów pejzażu, w rzeczywistości lub na zdjęciach (lata 80.): czarnymi kropkami lub kołami, podłużnymi kształtami, czerwoną siatką czy nakryciami z bibuły. Jest jeszcze odtworzona w pałacowej sali ms1 aranżacja Jerzego Trelńskiego z wystawy dzieł site-specific łódzkich twórców, towarzyszącej zjazdowi ICOM (Międzynarodowej Rady Muzeów) w 1972 roku: czarne skrawki wkomponowane w parkiet i okna, sprawiające, że kąty proste i łuki stają się rozedrgane.

Poznajemy wreszcie geometryczne obrazy, grafiki i druki cyfrowe, tworzone od końca lat 80. do dziś, gdzie Trelński bada relacje między kształtami, między figurami a przestrzenią, między kolorami,

tonami, fakturami, a także sięga do tej funkcji mózgu, która po fragmencie figury pozwala mu dopowiadać sobie całość, „dorysowując” niewidzialne linie i kształty. Tak w naszej głowie z lekko zaokrąglonej formy powstaje koło – zwłaszcza gdy twórca owej formy podpowiada tytułem (cykl „Koło koło koła”).

Wystawę wieńczy klimatycznie zaaranżowany zakątek z przejawami poetyckiego odłamu twórczości Trelińskiego – to jego myśli zapisane w formie krótkich tekstów, aforyzmów, nadrukowane na półprzezroczystych tkaninach zwieszających się z sufitu.

Co nieco można się dowiedzieć z umieszczonego na wystawie, a zrealizowanego przez Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi w latach 2022–24 filmu „Art Synergia” (autorka: Justyna Anna Cieślik), w którym wypowiada się sam artysta. Materiał ilustrują jego sentencje, w tym „Tworzę, więc jestem”... Owa myśl wraz ze słowami Trelińskiego o tym, że najprawdziej autor wypowiada się, gdy mówi o sobie, może być podsumowaniem całej drogi twórczej tego artysty. To istota jego podejścia do sztuki: tworzę, więc jestem – jestem, więc tworzę. Samonapędzający się mechanizm zasilany twórczą energią i ludzkimi dylematami.

Jaka jest rola sztuki, a jaka artysty? A rola Trelińskiego jako artysty? Czym jest obecność? Jak sztuka wpływa na otoczenie, a jak otoczenie na sztukę? Artysta powinien być widoczny w swoim dziele czy za nim schowany? Zaznaczać swoje istnienie czy działać dyskretnie? Oto kolejne i kolejne pytania, które rodzi artystyczna działalność Jerzego Trelińskiego...

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Treliński” - retrospektywna wystawa w Muzeum Sztuki w Łodzi ms1, czynna do 22 lutego 2026, kuratorka: Milena Romanowska.